

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II s. Nr. 50.) w innych krajach: cena pozońska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolitegowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdansk, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 23 stycznia.

Z bieżącej chwili.

(Mowa obrońcy Ferdynanda i Karola Lessepsa. — Rozrachy robotnicze w Holandii.)

Po wywodach generalnego prokuratora w sprawie panamskiej, które w ostatnim numerze stręfili, zabrał głos adwokat Barbour, obrońca Ferdynanda i Karola Lessepsa. Pan Barbour jest już w starszym wieku, włada jednak słowem nadzwyczaj zwięźle. „Już naprzód — mówił on — wiedzieliśmy o wszystkim, co wypowiedział pan generalny prokurator. Wszystkie fakty były znane, począwszy od pierwszej chwili pojawienia się planu (kampanii panamskiej) aż do postanowienia ministerjalnych, które nas tutaj przywiodły. Przynajmniej prawdziwość wszystkich cyfr, wymienionych w oskarżeniu. Sądziłem jednak, że generalny prokurator będzie w tej sprawie karnie mówił także o złych zamiarach. Nie uczynił jednak tego, wystarczają mu widocznie czyny bez złego zamiaru. Przystępując się wywodom generalnego prokuratora, zadawałem sobie pytanie, czy mnie słabość własnego umysłu nie łudzi — gdyż generalny prokurator powinien był dowodzić, że głównym motywem wszystkich wykroczeń była korzyść oskarżonych, że kłamstwo służyło im tylko jako środek do tego celu. Bezinteresowność Ferdynanda Lessepsa wynika jednak z tego, iż w roku 1888 subskrybował 600 obligacji, oraz z innych późniejszych okoliczności. Dla czego tedy ściga się tych mężów? Polityka chciała niniejszego procesu — odpowiadam. Właścicielom 400,000 obligacji oświadczyć zaś muszę: Jesteście naiwni, jeśli sądicie, że dochodzenie sądowe zostało wytoczone w waszym interesie. Nic wam ono nie pomoże, tylko zaskończy. Istotni właściciele obligacji zachowywali się też z tego powodu całkiem spokojnie. Jeśli sądzi ktokolwiek, że widowisko, któremu się od dwóch miesięcy przypatrujemy, służy powszechnym interesom kraju, to muszę mu oświadczyć, że rzecz ma się przeciwnie, że wystawia ono na szwank honor Francji. — Czy przedsiębiorstwo panamskie było pierwotnie na spekulację obliczone? Nie. Wśród uczonych inżynierów panował dla tej sprawy szlachetny zapal. Ferdynanda Lessepsa porwała tylko wielkość celu, zamiar zbliznienia milionów ludzi, otwarcia nowej drogi dla żeglugi i handlu. Lesseps widział tylko szlachetną stronę tego dzieła. Chimera nazywał to generalny prokurator! Czy atoli wojny krzyżowe były także chimery? Chimery nazywamy zwykle wielkie przedsięwzięcia, które nie miały powodzenia. A jednak ludzkość miała, ma i mieć będzie chimery! Naród bez chimery zginie, zginąć musi! (Okłaski w audytorium.)

Obrońca Barbour przedstawiał następnie w wywodach słowach postać wielkiego Francuza, Ferdynanda Lessepsa, przypomniał jego świetną przeszłość, obrzył dzieło kanału Sueskiego, na który żądano 200 milionów, a wydano 400 milionów. Największych trudności nie sprawiał piasek, tylko lord Palmerston. Wszystkie jednak trudności i przeszkody zwałwał mąż genialny, Ferdynand Lesseps. Barbour porównywał go na końcu z Krysstofem Kolumbem i upominał, aby nie brano przykładu z niewiedzy dawniejszych czasów.

Mowa powyższa, wypowiedziana z zapalem, pełna krasomówczych zwrotów, zrobiła jak najlepsze wrażenie.

Z północnej Holandii smutne nadechodzą wiadomości: niepokój i rozruchy z dniem każdym przybierają tam coraz bardziej niepokojący charakter a w prowincjach północnych w tych tylko miejscowościach panuje porządek, w których umieją go utrzymać ostrza bagniet. Ludność wzburzona nie poprzestaje na hałaśliwych zgromadzeniach, na zawieszaniu roboty, na urządzaniu demonstracji: obecnie posuwa się ona już wszędzie do czynnych gwałtów. Pozary wywołane zbrodniczą dionią wzbudzonych tłumów, codziennie niemal okrywają horyzont Holandii ziołową łuną i chmurą dymu. Jednym słowem: północną Holandiją objął ruch rewolucyjny, a każdy dzień przynosi wiadomości o nowych rozruchach i wysyłaniu nowych oddziałów wojska w rozmaite miejscowości. Lecz cóż jest przyczyną tych smutnych objawów? Oto niedza — straszliwa niedza klas pracujących. Głód, to ów zły doradca, i zimo, drugi zły towarzysz, wkładają w pracowite dionie ludności holenderskiej, zamilowanėj nigdy w spokoju i wolnej od przesadnych wymagań, płonącą żagiew, one to popychają ją do zbrodni i nadużyć. Nadużycia te i zaburzenia przybierają zresztą coraz silniej charakter anarchistyczny: idee socjalistyczne i przewrotne znalazły bowiem w zdemoralizowanėj niedzą ludności północnej Holandiji znakomite pole do rozrostu i zapuszczają wśród niej coraz silniej korzenie. Główne pismo socjalistyczne „Recht voor Allen“, redagowane przez Domela-Nieuwenhuys, udzieliło już nawet robotnikom wskazówek, w jaki sposób może być wyrabiany dynamit i inne środki wybuchowe! We Fryzji powstało zaś osobne socjalno-demokratyczne pismo „De neue Zeit“, a trudno, by ten jakiegokolwiek pisma mógł być bardziej wyzywający i bardziej groźący, niż ten tego nowego organu socjalistów holenderskich.

Obecne wypadki w Holandiji, mogą być więc nowym dowodem, iż pomiędzy tak zwanym teorety-

cznym socjalizmem, a anarchią ściśle zachodzi związek. bo dzisiaj anarchia wyszukuje to, co socjalizm przygotował dla niej przez lata poprzednie. Ale socjalizm i anarchia nie są jedynymi twórcami stosunków teraźniejszych w północnej Holandiji: rząd i parlament holenderski muszą sobie przypisać także część winy. Niedza we Fryzji i Groningen, a także w Amsterdampie nie jest zjawiskiem nowym, a rządy dawne zarówno jak rząd obecny, zaniedbały zawczasu usunąć powody tego stanu rzeczy i postarali się o zaradzenie zlemu. Sama bagnety i kule nie usuną smutnych stosunków tak samo, jak nie zdołała sprządzić ich poprawy także niedawna podróż królowej Wilhelminy i królowej regentki do okolic objętych rozruchem; podróż ta mogła chyba posłużyć do tego, by rząd się przekonał, iż ruch obecny w Holandiji nie ma źródła w motywach antydynastycznych, lecz że jest to jedynie ruch socjalny.

Liberalny gabinet pana Tak-van-Thienhovena znał dotychczas jedynie kule i bagnety — coraz wzmagające się jednak rozmiary ruchu powinny go przekonać, że nie jest środkiem odpowiednim, że środkiem takim byłaby jedynie pomoc ze strony państwa: naprzód więc jak najszybsze wniesienie uchwały pomocy materialnej dla dotkniętych niedzą i głodem, a następnie dokładne zbadanie przyczyn tej niedzy ludu. Jeśli rząd i parlament holenderski nie schwyca się teraz tych środków, to wytworzy się w północnej Holandiji prądziej lub później stały stan rewolucyjny, którego skutkiem będzie więcej kosztowało, niżli jak najobfitsza pomoc materialna w chwili obecnej.

Dzisiaj odbieramy następujący telegram: **Amsterdam, 21 sierpnia.** Wczoraj wieczorem policja rozprędziła gołą broń zbierających się w rozmaitych okolicach miasta robotników bez zarobku i socjalistów. Kilka osób zostało przyaresztowanych, lecz do poważniejszych wypadków nie przyszło. Komitet robotników bez zatrudnienia rozrzucał małe karteczki, wzywając w nich, aby robotnicy bez zatrudnienia jutro się zgromadzili i przechodząc głównymi ulicami, żądali przed domami zamożnych obywateli pieniędzy i chleba.

* **Koło polskie** w parlamencie niemieckim przedłożyło Izbie zapowiedziany swój wniosek, następującej osnowy:

„Rządy związkowe zechcą parlamentowi jak najrychlej przedłożyć projekt nowej ustawy, dotyczącej utworzenia osobnych sądów rozjemczych, któreby na wzór sądów procederowych powołane były do rozstrzygania sporów pomiędzy robotnikami rolnymi i ich chlebobawcami w sposób szybki, prosty a sprawiedliwy.“

* **Z Warszawy** otrzymał „Ozas“ wiadomość, iż w tamtejszych sferach wojskowych krąży z wielką stanowczością pogłoska o ustąpieniu Huiki ze stanowiska general-gubernatora. Hurko ma zostać ministrem wojny w miejsce ustępującego Wannowskiego. General-gubernatorem warszawskim ma zostać generał Puzyrewski.

Głos ludu.

(*) W obwodzie wyborczym czczewsko-stargardzkim odbył się wczoraj wybory, na którym postanowiono przeprowadzić kandydaturę pana M. Kalksteina z Klonówki, co też bez wątpienia nastąpi.

Przebieg wieca znany jest czytelnikom ze sprawozdania, które w przeszłym numerze podaliśmy. Dziś jednak zwrócić jeszcze chcemy uwagę na bezpośredni, a bardzo ważny „głos ludu“, który się uwydatnił na wiecu tym w sprawie, poruszającej wszystkie umysły, to jest w sprawie rządowych przedłożeni wojskowych. Wszystkie sprawozdania, które z wieca tego mieliśmy pod ręką, stwierdzają zgodnie, że jeden z mówców potrafił o nowy projekt wojskowy, wedle którego liczba wojska ma być znacznie powiększona, i o skrócenie służby wojskowej na dwa lata.

W tym miejscu, powiadają sprawozdania, odezwały się głosy wiecowników: „tego my bardzo pragniemy!“

Jest więc faktem, że na bardzo liczny, ludowy wiecu polskim, znalazło wyraz bardzo gorące pragnienie ludu, żeby dwuletnia służba wojskowa została zaprowadzoną. Sądźmy też, że gdziekolwiekby u nas wiec taki się odbywał, na którymby zapowiedziano dwuletnią służbę wojskową, wszędzieby to samo pragnienie wyrażono, co w Lubichowie. Albowiem lud wie i czuje, że największym ciężarem, jaki dla państwa ponosi, jest właśnie trzyletnia służba wojskowa. Przed służbą tą, jak wiadomo, wielu młodych ludzi

z ludu ucieka za granicę, za morze. Świadczą o tym długie spisy „zbiegów“, ogłaszane w każdym dzienniku urzędowym, „Amtsblacie.“

Dotąd tylko majątniejszym i inteligentniejszym sferom służył przywilej korzystania z przywileju jednorocznej służby; masa ludu musi swych synów oddawać na trzy pełne lata pod broń, a tylko niknąca liczba „dwuletnich ochotników“ i „urlopików dyspozycyjnych“, korzystała w wyjątkowych razach z przywileju dwuletniej służby.

Nie dziwi się więc, że lud słysząc o projekcie zaprowadzenia dwuletniej służby, objawia radość i pragnienie, żeby projekt ten przyszedł do skutku, bo i jemu należy się ulga za ciężki podatek z krwi i czasu zarobkowego. Ktoby temu był przeciwny, działałby przeciwko wyrażnym i głośno zaznaczanym interesom ludu.

Zachodzi więc tylko pytanie, czy lud zdaje sobie sprawę z okoliczności, towarzyszących tak zbawiennemu projektowi. Ulga dwuletniej służby uzyskaną być może tylko za pomocą nowych ofiar pieniężnych, nowych ofiar podatkowych. Zatem lud zapewne rozumować będzie nad takim pytaniem: Czy lepiej jest opłacać nowy, podwyższony podatek, a synów swych już po dwóch latach służby (w piechocie) widzieć powracających do domu, do pracy dla rodziny, czy płacić te same, co dotąd albo jednak z tego lub owego powodu wzrastające podatki, a zastrzymać służbę trzyletnią, jeszcze nawet prawdopodobnie zupełnie ogołoconą z dotychczasowych wyjątków.

Nie byłoby jeszcze w tej chwili na czasie, gdybyśmy się oświadczać mieli za jedną lub drugą alternatywą, ale sądzimy, że warto i należy się poddać tę sprawę pod dyskusję najszerszych kół, zwłaszcza najbliższych interesowanych. Wiemy wszyscy, że o tej sprawie radzą obecnie w Berlinie w komisji parlamentu, a niebawem cały parlament się nią zajmie, — zatem i nasi posłowie. Jeden z nich, znany, a niedawno przez Ojca św. tytułem szambelana Jego Świątobliwości zaszczycony, poseł dr. Komierowski, zasiada w komisji wojskowej, i z całą otwartością zaznaczał tam stanowisko Koła polskiego, to jest naszych posłów i obrońców. Stanowisko, jakie zajął szanowny poseł, dzielają wszyscy rozumni ludzie, a nam wypada tylko zaznaczyć, że dojrzała opinia kraju z zupełnym zaufaniem spogląda na prace i zabiegi swych reprezentantów.

Dziś zaś z obowiązku naszego zwracamy uwagę ich na „głos ludu“, jak mniemamy, dość wyraźny. Rzeczą posłów naszych i całego parlamentu, a przynajmniej większości jego, będzie, żeby dobrodziejstwo d wuletniej służby dla ludu uzyskać potrafilo, o ile możliwości najmniejszych ofiarami tegoż ludu, podatkujących.

Tę sprawę rozstrzygać nie może ani żaden wiec, ani gazeta, tylko ci, którzy w parlamencie z bliska rozpatrują sprawy rządowe. Większość stronnictw już się zatem oświadczyła, że skoro rząd przyznać chce ludowi prawo do dwuletniej służby, to i one chcą rządowi nie odmawiać zwiększenia podatków, choć czasy zaiste są nie po temu, żeby pieniędzmi szafować. Rozchodzą się tylko zdania o sumy. Rząd chce bardzo dużo, parlament chce dać daleko mniej. Najlichniesze i najpotężniejsze w parlamencie stronnictwo, katolickie centrum wraz z posłami polskimi przestrzega rząd, żeby nie obciążał narodu zbyt ciężko z jednej strony, dając ulgę z drugiej.

Czy i jaka zgoda nastąpi, przesądzać nie jest naszą rzeczą. Wyrażamy i my jednak to życzenie, żeby rząd posłom nie utrudniał ich stanowiska, ich odpowiedzialności, a posłowie żeby zdołali wedle możliwości przynieść ludowi w darze tak upragnioną dwuletnią służbę wojskową. Cokolwiek się stanie, wierzymy, że posłowie nasi postąpią tak, jak im w danym razie sumienie i rozum polityczny postąpić nakáže. W ich rękę są sprawy nasze. Mniemamy, że są w dobrym rękę.

Wiekowa rocznica.

Dnia 6 stycznia 1792 roku stanął pokój między Rosją a Turcją. Dnia 1 marca umarł Leopold II

nie przejeżdżający Rosji dla przewrotu rządowego w Polsce (konstytucji 3 maja); następcą jego Franciszek II, zwrócony ku wojnie z Francją (20 kwietnia rozpoczętej) obojętnie spoglądał na interesy polskie. Nota rosyjska 17 lutego 1792 roku wymierzona przeciwko ewentualnemu następstwu Fryderyka Augusta w Polsce, a do berlińskiego dworu adresowana, postużyła Prusom do zawiazania negocjacji z Rosją, które się skończyły ułożeniem drugiego podziału Polski. Wśród kampanii austriacko-pruskiej na Francją, odbył się dnia 19 lipca 1792 zjazd Franciszka II z Fryderykiem Wilhelmem w Moguncyi; dnia 25 października nastąpił zjazd posłów: austriackiego (Reuss), pruskiego (Haugwitz i Lucchesini) i rosyjskiego (Alopeus), na którym Prusy domagały się coraz natarczywiej wynagrodzenia w Polsce. Dnia 22 grudnia wyprawiając w miejsce Bułhakowa barona Siewersa do Polski wtajemniczonego go podziału Polski między Rosją a Prusami; **dnia 23 stycznia 1793 roku** stanęła konkwenca podziałowa prusko-rosyjska; wkroczenie wojsk pruskich do Wielkopolski uprzedziło ją: 31 stycznia zajęto Poznań, Wschowę i Toruń.

Znakomity historyk epoki saskiej w Polsce tak nam opisuje smutną chwilę zajęcia Wielkopolski przez zachodnie mocarstwa rozbiorowe (Opowiadania i studia historyczne. Serya nowa. Poznań 1884. Potyczka Kargowska, str. 408 i następnie):

„Dnia 6 stycznia 1793 wyszła deklaracja króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II zapowiadająca wkroczenie wojsk pruskich do W. Polski, żądająca gościnnego ze strony mieszkańców przyjęcia. Jakże postawiła się władza warszawska w obec podobnego zagrożenia?“

Nim odpowiemy na to pytanie, rozpatrzyć się poprzednio w warunkach miejscowej siły. Na całej przestrzeni województw wielkopolskich, była rozrzucona tak zwana dywizja wielkopolska pod naczelną dowództwem znanego więcej jako faworyta króla Stanisława Augusta, aniżeli jako wojownika, starego już szwadroniera generała Arnolda Byszewskiego. Główna kwatery generała znajdowała się w mieście Pyzdrach nad Wartą, tuż w pobliżu wioski jego, wsi Komorza.

Pomijając inne komendy dywizji wielkopolskiej, powiedzmy tylko jako rzecz niezbędną dla zrozumienia opowiadane przez nas wypadki, że dwudzięty pułk piechoty, Raczyńskiego, zajmował miasto Poznań, kiedy szósty pułk piechoty, Broduńskiego, pod dowództwem pułkownika Sayerera, trzymał straż tuż nad granicą szląsko-marchijską, w mieście Wschowie. O kilkanaście mil stąd, w miasteczku Sierakowie nad Wartą, znajdowała się, pełniąc to samo zadanie, chorągiew kawaleryi narodowej Klimenta Kwileckiego kasztelana Przemyckiego... Zaledwie wspomniana wyżej deklaracja króla pruskiego doszła wiadomości władz warszawskich a wkroczenie wojsk pruskich w liczbie 15,000 ludzi, pod naczelną dowództwem feldmarszałka Möllendorfa było zapowiedziane, wyszły z Warszawy do komendantów porożrzucanych w zagrożonym kraju oddziałów wojska polskiego rozkazy przepisujące im następujące postępowanie:

Za wkroczeniem żołnierza pruskiego mieli się cofać na główne odwody, stamtąd, bez stawiania jakiegobądź oporu, ustępować z miejsc swych garnizonów, ostatecznie zdając koncentrycznym ruchem ku Łowiczowi. Ogólna liczba wielkopolskiej dywizji wynosiła 6200 ludzi, siła pruska, mająca zająć tak znaczną stósunkowo przestrzeń, nie przekroczyła liczby 15,000 ludzi, opór w razie obojętne udziału ludności przedstawiał pewne widoki powodzenia. Myślał o nim później wódz legionów Jan Henryk Dąbrowski, usiłował nawet wejść w tym celu w porozumienie z zajmującymi Warszawę generałami rosyjskimi, ale jak u nich nie znalazł posłuchu, tak znalazł go jeszcze mniej tam, gdzie go był znaleźć powinien, u ludności i żołnierza kraju.

Po gorączkowym wysiłku obu lat poprzedzających, ogarniętą z rozpoczętym nowym, nie tylko u nas pamiętnym rokiem 1793, ponure zwątpienie i omdlenie zawiedziony w oczekiwaniach swych naród.

Kronika ówczesnych wypadków zapisuje jako monotonne, wiernie powtarzające się objawy na ziemi wielkopolskiej za wkroczeniem Prusaków: ustępowanie bezbojne polskich załóg, obojętność zagarniętej ludności. Wkrótce może nawet, według urzędowych sprawozdań pruskich przynajmniej, oswojono się z nowym stanem rzeczy. Mał ją z tego snu rezygnacyi i wygody wstrząsnąć grom wypadków roku 1794, ale fatalna data 1793 nie miała by w kronice wielkopolskiej nic lepszego do zapisania od powyższych objawów, gdyby nie jeden niestety tylko człowiek na całej przestrzeni zagrożonego kraju. Wstyd może współczesnych, wyrzut sumienia, że mu pozwoliło pozostać je d nym, sprawił, że nie staćano się o przechowanie jego nazwiska; przechowała je i ocaliła od zatraty miejscowa tradycja i to rzecz dziwna, tradycja utrzymująca się przez długie lata z pewną czcią wśród miejscowej ludności niemieckiej... Pułk szósty, Broduńskiego, zajmujący, jak powiódziliśmy wyżej, główną kwatery w mieście Wschowie, był drobniemi oddziałami rozkwaterowany po miasteczkach nadgranicznych. Do rzędu takich miasteczek należała między innymi jako posterunek najbardziej wysunięty ku granicy brandenburskiej, położona o cztery mile na zachód Wschowy, słynna ze swych targów, zamieszkała przeważnie przez ludność katolicko-niemiecką, Kar-

gotca. Nie bez znaczenia w wielkopolskim handlu, nie była też bez pewnego znaczenia politycznego, zwłaszcza w epoce saskiej. Było to miasteczko dla przybywających z Saksonii królów, pierwszą i najbliższą przystanią na ziemi polskiej. August II kazał tu inżynierom z węgier Urugowi i Pöppelmannowi wznosić utwierdzone gmach koszar, których ruiny długo się przechowywały....
(Dokroczenie nastąpi.)

Podoficerowie jako nauczyciele ludowi.

Przyjaciele militarystyki wpadli na szczególny pomysł, aby powiększyć tyle upragnioną liczbę podoficerów. Przez całe lata ustanawiano wysłużonych podoficerów w urzędach cywilnych, ale mimo to nie było w wystarczającej liczbie ochotników do kapitulacji i awansu na podoficerów; przed dwoma laty wyznaczono po tysiąc marek dla każdego wysłużonego podoficera na zagospodarzenie się w stanowisku cywilnym, ale i to, zdaje się nie wabiło nadziei do kapitulacji w wystarczającej liczbie. Więc zupełnie poważnie radzi organ wojskowy „Militärwochenblatt”, aby jako ponętę przedstawić podoficerom stanowiska nauczycieli ludowych. Mają więc wysłużeni podoficerowie zostawać nauczycielami ludowymi.

Braknie podoficerów — powiada ten organ — a mieć ich trzeba, a pozyska się niewątpliwie ich znacznie więcej, jeżeli im się zrobi widoki, że po wysłużeniu wojskowością mogą zostać nauczycielami ludowymi. Policjantem, żandarmem, strażnikiem nadgranicznym nie każdy podoficer chce zostać, bo to są stanowiska, nateżające fizyczne siły, wyszkajmy przez dno chowe siły podoficerów, ustanawiamy ich jako nauczycieli ludowych, gdzie niema tak wyidealizowanej pracy fizycznej, a wypełnią się luki podoficerów przez kapitulantów pragnących objąć posady nauczycielskie, a mających zupełnie wystarczające na to wykształcenie. Młodzież, widząc, że chcą zostać nauczycielami, nie potrzebuje się męczyć w seminarium i śleć nad książkami i że dogodniejszą drogą przez wojskowość może dojść do posady, będzie wolała w wojsku aniżeli w seminarium nauczycielskim oczekiwać posady nauczycielskiej. Stawiając tę propozycję, twierdzi „Militärwochenblatt”, że stanowisko nauczyciela jest w życiu społecznym skromniejszym, mniej znaczącym, aniżeli urząd żandarma lub podobnego urzędnika, ale natomiast żyje sobie nauczyciel spokojnie, używa wczasu, a to właśnie należy się wysłużonemu i zasłużonemu podoficerowi. Nie ulega wątpliwości, — tak dalej wywodzi ten organ — że większa część podoficerów na odpowiednie wykształcenie, nabrągo zresztą może w wojsku i obędzie się bez tyle pieniędzy wymagających seminarium nauczycielskich. Podoficerowie celują zresztą praktyczną pedagogiką przed nauczycielami ludowymi: nauczyli się oni porządku, karności, posłuszeństwa, a tego wszystkiego sam Kościół nie wpoi w człowieka, trzeba mu pomocy, a najskuteczniejszą w tym względzie pomocą mogą być wysłużeni podoficerowie, ustanowieni jako nauczyciele ludowi, którzy będą umieli lepiej od dzisiejszych seminarialnych nauczycieli rozkazywać, bo się w wojsku posłuszeństwa nauczyli.

Tak wywodzi ten organ wojskowy, proponując mianowanie podoficerów nauczycielami ludowymi. Fryderyk II, król pruski, rozkazał dekretem z 1779 aby inwalidów wojskowych, umiających pisać, czytać i rachować mianowano nauczycielami ludowymi, ale to już przeszło lat sto temu, dzisiejsze stosunki społeczne, dzisiejsze wymagania w wykształceniu, są zupełnie różne. Czyby chciano szkołę ludową i wykształcenie ogólne cofnąć do obecnego i tak niedostatecznego stanowiska? Zniesienie seminarium, usunięcie fachowego kształcenia nauczycieli ludowych byłoby drogą do tego, to jest bardzo wątpliwą rzeczą, aby którakolwiek reprezentacja ludowa w Niemczech miała się zgodzić na powiększenie, szczególną propozycją organu wojskowego.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 21 stycznia.

(27 posiedzenie.)

Izba obradowała w sobotę nad projektem, dotyczącym interesów na spłatę, który bezwarunkowo przyjęcie znalazł tylko u konserwatystów, w imieniu których przemawiał dep. Ackermann. Mówca żądał między innymi zakazu handlowania przedmiotami zbytkowymi, jako też odwiedzania odbiorców przez agentów takich interesów na spłatę.

Depp. bar Buol (centr.) i Casselmann (nar. lib.) godzili się na projekt w zasadzie, wyrażając niektóre wątpliwości w obec pojedynczych przepisów. Wolnomyślni mówcy zaznaczali potrzebę ekonomiczną takich interesów i ostrzegali przed naruszeniem wolności zawierania układów, do czego prowadził, ich zdaniem, przedłożony projekt.

Ze strony socjalno-demokratycznej zabrali głos depp. Tutzaner i Stadthagen przeciwko projektowi, którego bronił sekretarz stanu Böttcher. Projekt ten przekazano komisji, składającej się z 21 członków.

W poniedziałek stoja na porządku obrad projekty, dotyczące zaprowadzenia jednolitego czasu, kary za zdradę tajemnic wojskowych i nowela do ustawy o lichwie. W czwartek mają się rozpocząć pierwsze obrady nad etatem.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

Berlin, 21 stycznia.

(19 posiedzenie.)

Sobotnie posiedzenie Izby deputowanych wypełniły obrady nad etatem domen i lasów.

Ze strony narodowo-liberalnej zapowiedział deput. Sembarth, że położenie rolnictwa nie jest tak smutne, jak to przedstawiają konserwatyści. Wielcy właściciele nie gospodarują dobrze, mała własność

zaś prosperuje. Wywody te znalazły uznanie u wolnomyślnego mówcy dep. Rickerta, który żądał, aby minister rolnictwa zbadal, o ile mogą być domeny zużyte do pomnożenia drobnej własności. Wolnokonserwatywny dep. Gerlich odparł zarzuty poprzedniego mówcy, skierowane przeciwko rolnikom i przypomniał panu Rickertowi, że on sam nie administruje swego niewielkiego gospodarstwa, lecz oddaje zarząd nad nim swagrowi swemu i z wielką trudnością wydobywa procenta. Ze strony centrum przemawiał deput. Szmul, który zaznaczywszy wielkie zasługi bar. Schorlemera z Alstu i bar. Huenego, około podniesienia stanu wieśniaczego w Westfalii i Śląsku, skreślił położenie dzisiejszego rolnictwa.

Deput. baron Minnigerode również występował przeciw wywodom dep. Rickerta, biorąc w obronę rolników.

W dyskusji wzięło jeszcze udział kilku mówców oraz minister rolnictwa Hejden, który z pewnym rozdzieleniem zbijał zarzuty konserwatystów, odnoszące się do braku opieki nad rolnictwem a mianowicie do przyprowadzania rolników o zgubę przez traktaty handlowe.

Dalszy ciąg dyskusji nastąpi we wtorek.

Koniec o godzinie 4.

Z obrad komisji sejmiku i parlamentu.

W Izbie deputowanych sejmiku pruskiego odbyło w piątek, w dniu, w którym nie było posiedzenia plenarnego, kilka komisji obrady.

W komisji wyborczej zaproponowało centrum trzy poprawki w systemie trzyklasowym: zaprowadzenie tajnego głosowania, obliczenie minimalnej stopy podatkowej na 6 m. (dotychczas 8 m.) i przepis, aby pierwszy oddział wyborczy obejmował najmniej 1/10, drugi 2/10 wszystkich wyborców. Wniosek konserwatywny o doliczenie podatku kłobocinnych i szkolnych komisja odrzuciła; nie przyjęła również wniosku centrum w głównym jego punkcie.

Komisja podatkowa sejmiku przyjęła § 4 ustawy o podatku komunalnym z poprawką redakcyjną ze strony dep. Zedlitz i dodatkiem dep. Meyera, który żądał, aby miejsca kąpielowe i klimatyczne były uprawnione do pobierania taksy kuracyjnej. Po krótkiej dyskusji przyjęto §§ 6, 7 i 8.

W komisji budżetowej sejmiku przyjęto bez zastrzeżeń i bez dyskusji projekt ustawy o zmianie administracji skarbu i sprawiedliwości.

Komisja budżetowa parlamentu zebrała się w sobotę na zebranie, by obradować nad etatem marynarki. Dłuższa dyskusja powstała nad sprawą utworzenia nowej kompanii artylerii marynarskiej w Ouhavon. Żądanie to odrzucono 14 głosami przeciw 10.

Komisja parlamentu obradująca nad t. zw. *lex Heinze* przyjęła w sobotę nowo proponowany § 180 z poprawką dep. Gröbera (centr.), która umożliwiła uwzględnienie łagodzących okoliczności. Ustęp 2, który pozostawia bezkarnie wydzierżawianie mieszkań prostytutkom, jeżeli zachowano pewne przepisy policyjne, komisja odrzuciła.

KOESPONDENCYE.

Kraków, 19 stycznia.

(Karnawał.)

Korzystam z pory karnawałowej, aby o karnawale krakowskim wspomnieć. Wolałbym, co prawda, mieszkać we Wenecji i tamtejsze igraszki na gondolach opisywać, albo ze stolicy Włoch maskowe patrycyuszów z rzymskich hulanki, lub choćby tylko mówić o nicejskich zabawach kwiatowych, niż pisać o tutejszym karnawale, bo taki on smutny, tak do karnawału nie podobny, że czasem mamy tu wszyscy ochotę zapytać siebie, ażali popielec już nie przypórzył naszych głów popiołem, ażali już nie nastąpiła pora nudnych, pestnych rautów i nudniejszych jeszcze koncertów.

Balów zapowiada się w Krakowie tyle, co na lekarstwo. Panny płaczą, a kupcy nasi włosy sobie rozpacznie z głowy wyrrywają.

Wszystkiemu winna cholera! W samą rzecz jeżeli Kraków nie bawi się, to dla tego, że pusty, a pusty on z tej przyczyny, że wielu tutejszych mieszkańców uciekło w lecie roku przeszłego z obawy przed epidemią i nie ochłonawszy jeszcze z panicznego strachu, jaki ich ogarnął na wieść o pojawieniu się groźnego gościa w podwawelskim grodzie, dotąd nie wróciło na swe zwykłe łóżko zimowe. W dodatku sporo Krakowianów emigrowało (później do Warszawy, gdzie na złość cholery karnawał hucał jak nigdy przedtem. Nadto mało kto przybył do nas ze zabranych prowincji, które zazwyczaj spory dostarczają nam kontyngens gości, zwłaszcza pięknych, a posażnych panien.

Na palcach w ścisłym tego słowa znaczeniu porachowacby można „dancerów”, nieznaną z trudnością naliczylibyśmy dziesięciu! Dotychczas odbył się jeden jedyny bal, „oficyalny” poniedziałek, bo w salonach Jego Ekscelencji głównodowodzącego korpusu, stojącym załogą w Krakowie i w wielkim księstwie krakowskim, generała Kriegshammera i jego małżonki. Na tym balu do mazura stanęło za ledwie 12 par, i tę nie wysoką liczbę osiągnięto jedynie dzięki temu, że generał kazał swoim oficerom wziąć udział w naszym tańcu narodowym. Nieboracy spełnili rozkaz i jak umieli, [czyli nie do taktu skakali przy dziarskich dźwiękach orkiestry mazura i oberka, ku wielkiej ucieście naszych panienek.

Generał Kriegshammer zapowiedział jeszcze dwa bale, nadto pani Mańkowska z Wolynia we środę przysłała urzędą u siebie zabawę z tańcami; zapewne młodzież zaimprovizuje jeszcze tu i ówdzie kilka „skakanek” (dosłowne tłumaczenie polskiego wyrazu „soterya”) i jakoś dobijem do środy popiołowej, nog nie pozrywawszy.

Bale zastępują w tym roku koncerta i przedstawienia galowe. Miasto nasze zwiędziało z kolei Sarah Bernhardt, która płakała w kopalniach Wieleżki na widok „jazydy piekielnej” i znowu płakała — w skutek kataru — w teatrze, gdzie takie panuje zimno, że panowie w łóżach podnoszą kolnierze od

futer i przynoszą ze sobą fusaki, dalej czterej bracia Ulrich z Wiednia, „nasz znakomity młody mistrz” Stojowski, nazywany naszym znakomitym przez polskie dzienniki nie wiem dobrze czy dla tego, że bardzo młody, czy też dla tego, że grywa na fortepianie swoje kompozycje, wreszcie słynny baryton opery paryskiej, p. Lassalle, który nieprzywykający do naszego klimatu, — czemu nie należy się dziwić, bo i my sami nie jesteśmy przyzwyczajeni do mrozu ośmnasto stopniowego trwającego przez półtora miesiąca bez przerwy, — zajął się tak okropnie, że mojemu znajomemu, który sąsiadał z nim w hotelu w nocy poprzedzającej jego koncert spać kaszlem swoim na chwilę nie dał.

Z rautów należy wymienić ostatni wieczór u hrabstwa St. Tarnowskich, w salonach którego zebrało się t-mn kilka dni całe towarzystwo tutejsze, młodość pięknych pań i panien w ślicznych toaletach, wielu dygnitarzy cywilnych i wojskowych. Na tym to raucie można było przekonać się, jaki w Krakowie panuje brak młodzieży płci męskiej, i trzeba było słuchać, jak panie ubolewały nad stagnacją w dziedzinie zabaw karnawałowych.

Ten brak wesołości powetują sobie — i to je poniekąd pociesza — w czerwcu pod czas wyścigów, które są w Krakowie co roku hasłem do istotnego letniego karnawału. Jak się zdaje, wyścigi wypadną w tym roku świetnie. Wysoka nagroda w tegorocznym *Grand prix* krakowskim (12,000 koron, czyli tyleż mniej więcej marek) wiele koni wiedeńskich i pieszteńskich na tor krakowski sprowadzi, a i hodowcy Królestwa Polskiego podobno decydują się nareszcie stanąć do współzawodnictwa z austriackimi sportsmanami. Między innymi p. Grabowski pono uległ usilnym naleganiom tutejszej dyrekcji wyścigów i przyrzekł uroczystość dwa konie, z których jeden własnego okrowu, wystąpi do Krakowa.

X. Y.

Berlin, 22 stycznia.

(Uwag. o małżeństwach mieszanych, nasuwające się z powodu znanego procesu w Trewirze. — Początek dworskich festiwnów. — Bezpodstawna wiadomość berlińskiego „Local-Anzeiger”. — Liczba nauczycieli pomocniczych w Prusach.)

(S.) Podczas kiedy opinia publiczna zajęta była wyjątkiem strejkami górników w obwodzie Saary i Rubry, przed trybunałem trewirskim toczył się znany czytelnikom Waszym proces o wyznaczenie dziecka. Pisma liberalne i protestantkie poświęcały mu długie łamy a żydowskie agencje berlińskie donosiły całej prasie europejskiej, że cesarz z największym zajęciem śledzi fazy tych rozpraw sądowych. Choćdło bowiem o katolickiego kapłana, oskarżonego o usunięcie i utajenie dziecka protestanckiego w tym celu, aby mu dać wychowanie katolickie! Jakaż to dobra gratka! Trzeba było koniecznie wyzyskać ten wypadek i pokazać, do czego są zdolni zfanatyzowani księża! Związek ewangelicki rzucił groszy, a prokurator trewirski, inspirowany przez niego żądał dla obżałowanego kary, mającej innym służyć za przykład. — Nowy tu mamy dowód, ile szkody przynoszą katolicyzmowi małżeństwa mieszane! Proces trewirski też dodatnią ma stronę, że zwrócił znowu uwagę na tę kwestyę drażliwą. Wedle statystyki pokazuje się, że w kilku dycezyjach niemieckich na 100 dzieci z małżeństw mieszanych 80, a nawet 90 przechodzi na łono protestantyzmu. W chwili małżeństwa protestanci składają proboszczowi katolickiemu wszelkie możliwe obietnice, lecz skoro tylko przychodzi na świat dziecko, za namową pastorów udają się do zboru zamiast do Kościoła katolickiego. Tem gorzej dla tego z małżonków, które jest katolickim! Nie uwzględnia się ani leż, ani wyńmów. Protestanci nie puszcza swę ofiary. Znam osobliście kilka wypadków tego rodzaju. Mnożą się one wszędzie, ponieważ pastorów popiera sam rząd. Na urzędnika protestanta, który się żeni z katoliczką, patrzają krzywem okiem, jeżeli wychowuje dzieci w religii matki. W pewnych administracjach nie jest to po prostu dozwolone i w każdym razie doznaje urzędnik taki poparcia, jeżeli zgwałci przysięgę, złożoną przed księdzem katolickim, nie awansuje zaś, jeżeli jej dotrzymał. Tego wymaga tolerancja protestancka. Badanie w tym kierunku, podjęte przez władze dycezyjne nakazuje nam monstrualne szczegóły. To pewna, że małżeństwa mieszane są największą plagą dla katolicyzmu w Niemczech i może dobrze być ograniczyć nieco ustawodawstwo matrymonialne. Gdzieindziej, n. p. we Francji, małżeństwa mieszane mniej sprawiają zlego, ponieważ tam powszechnie szanuje się przysięgę. W Niemczech dzieje się zwykle przeciwnie. Dla tego potrzeba radykalnego lekarstwa a, zdaniem mojem, najlepszym byłoby utrudnianie udzielania dyspensy. Może ktoś zauważy, iż w takim razie wiele małżeństw nie szukałoby już wcale. Ale katolik, który na to zezwala, jest już z góry stracony dla Kościoła, który też nie potrzebuje ubolewać nad jego stratą. Prawdziwy zaś katolik będzie czuł nad tem, aby dzieci jego nie szukały związków małżeńskich w rodzinach protestanckich. Należy się spodziewać, że to korąsę przyniesie słynny proces trewirski. Czas wielki, aby ustalała ta niebezpieczna anomalia, inaczej bowiem wzmagać się będą straty dla katolicyzmu.

Solica obecnie wre życiem z powodu przygotowywanych się uroczystości weselnych na dworze cesarskim, których wstępem był wielki bal dworski, wydadym przedwczoraj. Zaproszono na niego około 1500 osób. Cesarz ukazał się w mundurze huzarskim, cesarzowa zaś miała na sobie aksamitną suknię, bezława liliowego koloru, bogato haftowana srebrem. Na balu tym wznowiono staro francuzki taniec, menueta, który tak bardzo podobał się cesarzowi, iż go powtórzyć musiano. Bal ukończył się o godzinie 1 w nocy.

Tutejszy „Local-Anzeiger” donosił, że polowy Biskup książdz Asemann, wziął udział w protestanckim nabożeństwie na dworze cesarskim z okazji uroczystości noworocznej. Wiadomość ta, jak się należało spodziewać z góry, jest całkiem zmyślona, co też obecnie potwierdzają inne pisma niemieckie.

Na zakończenie podam jeszcze kilka liczb, wyjętych z „Correspondenzblattu” dla związku filologów w Prusach. Na zebraniu tego Związku wyrażano życzenie, aby ułożono statystykę nauczycieli pomocniczych. Wyżej wspomniane pismo czyni zadość temu życzeniu, stwierdzając, iż w półroczu zimowym

1891/92 roku, było w Prusach nauczycieli pomocniczych i kandydatów przy zakładach państwowych 219, przy niepaństwowych 261, ogółem więc 480, elementarnych i technicznych nauczycieli 43 odnośnie 114, ogółem 157. A zatem 637 posad zajmowali w Prusach nauczyciele nie mający etatu. Organ związku filologów zwraca uwagę na to, iż potrzeba koniecznie te stosunki zmienić.

Ziemie Polskie.

* Zyczenia noworoczne Hurki. Przy sposobności składania życzeń noworocznych przez generałów wojsk stojących załogą w Królestwie Polskiem na dniu 13 b. m., powiedział Hurko w odpowiedzi na życzenia generality, że życzy jej od siebie, by znajdujące się pod jej rozkazami wojska jeszcze więcej w tym roku wydoskonaliły się w sprawności, aniżeli w roku minionym.

Niemcy.

* Berlin, 22 stycznia. W dniu wczorajszym i dzisiejszym odbyły się pod łaską deputowanego Schenkendorffa posiedzenia centralnego wydziału dla popierania zabaw młodzieńczych i ludowych w Niemczech, które z rozmaitych stron Niemiec liczących sprowadziły uczestników. Ministerstwo oświaty reprezentował tajny radca rejencyjny Köpcke, który wyraził zebrany żywe zajęcie się sprawą ministra dr. Bussego; w imieniu administracji wojskowej stawił się generał inspektor wojskowego instytutu wychowawczego, generał piechoty Kessler i komendant korpusu kadetów Amann. Prócz spraw wewnętrznych były jeszcze na porządku obrad: „Stanowisko wydziału do związku niemieckich turnerów”, ref. deput. Schenkendorff; „o ile korzysta armia ze zabaw młodzieńczych i ludowych”, ref. radca zdrowia dr. Graf i dr. Schmidt-Bonn; „postępy ruchu na podstawie statystycznej”, ref. tajny wyższy radca rejencyjny Blenck; „odpoczynek niedzielny a zabawy ludowe”, ref. radca szkoły Platen-M-gdeburg; „o urządzaniu zabaw o nagrodę przez wydział”, ref. prof. dr. Koch-Brunówik. Nad wszystkimi punktami obrad toczyła się żywa dyskusja.

— Monaster, 19 stycznia. Porządek obrad dla 13 walnego zebrania Stow. „Arbeiterwohl”, które się tu obędzie w sali ratuszowej dnia 6 lutego, został ułożony taki: 1) powitanie zebranych przez pierwszego przewodniczącego, Fr. Brandtsa, 2) sprawozdanie jenerałego sekretarza ks. Hitzego, 3) sprawozdanie skarbnika M. Comessa, 4) uzupełniające wybory do zarządu, 5) stanowisko i zadanie pracodawców w obec socjalnej demokracji, ks. Hitz, 6) pogadanka o wypłacaniu myta małoletnim i uregulowania tej sprawy przez statut lokalny, referent fabrykant M. Wiese, koreferent burmistrz dr. Wuermeling.

— Cholera w zakładzie obłąkanych w Nietleben. „Hallische Ztg.” ze soboty donosi: „Urządowo skonstatowano do dziś południa w zakładzie 66 przypadków cholery, z których 23 skończyły się śmiercią. Miasto Halla i wieś Nietleben wolne są dotąd od zarazy.” — Prof. dr. Koch twierdzi, że woda Saali poniżej Nietleben jest podejrzaną. Komenda pułkowa w Halli zakazała żołnierzom garnizonu odwiedzania lokalów restauracyjnych. Dależe środki ostrożności zarządzone. Dotąd nie dało się skonstatować, skąd się właściwie zaraza w zakładzie wzięła. Przed trzema miesiącami przyjęty został do zakładu jako dozorca człowiek pochodzący z Hamburga. Niektórzy przypuszczają, że może na rzeczach jego przechowywały się zarazki choleryczne, które teraz odżyły. Ile w tem prawdy, nie wiadzieć.

— Do „Magdeb.-Ztg.” donoszą, że w kołach „towarzyszeń” socjalistycznych dziwi się, iż w sprawie interpelacji co do niedoli społecznej przemawiali w parlamencie czterej mówcy socjalistyczni, z których każdy zużywa na rok więcej niż 10,000 marek i którzy przy swoim sposobie życia pojęcia mieć wcale nie mogą o biedzie panującej. Partya „niezależnych” zamierza zwołać zebranie i mówić na temat: „Cztery niedoły dotknięci deputowani Bebel, Liebknecht, Dreesbach i Singer.” „Niezależni” chcą opowiedzieć ciekawe rzeczy o sposobie życia tych czterech panów.

Rosya.

* Wszyscy Niemcy, będący profesorami uniwersytetu w Dorpacie, otrzymali 31 grudnia st. zapytanie z ministerium oświaty: czy podejmują się z nowym rokiem szkolnym wykładają po rosyjsku?

— Do „Polit. Corr.” donoszą z Petersburga, iż ustąpienie p. Ostrowskiego z posady ministra domem pozostaje w związku z planem utworzenia ministerstwa rolnictwa, które ma działać solidarnie z ministerstwem domen, to zaś zostanie przekształcone i otrzyma szerszy zakres niż dotychczas zakres działania. Opinia publiczna powitała z żywym zadowoleniem projekt podobnych zmian.

Misa w Poznaniu.

Z rozporządzenia Najprzew. księdza Arcypasterza i na staraniem naczelnego dyrektora misji i misjonarza apostołskiego Przewielebnego księdza kanonika Kubowicza i Przewielebnego ks. kanonika Pędzińskiego urządzoną została misya w Poznaniu. Ze misya taka bardzo jest potrzebna i ofiite zgoutuje żywno właśnie w stolicy księstwa, w której więcej niż na prowincji podnosi głowę duch Kościółowi wrogi, zbyteczna dowodzić. Dla ułatwienia przystępu wszystkim dzieciom Kościoła odbywa się misya równocześnie w trzech kościołach: w Archikatedrze i u Dominikanów w polskim, u Franciszkanów w niemieckim języku. Kierownikiem misji w Archikatedrze jest misjonarz apostołski ks. prob. Czechowski, u Dominikanów ks. prob. Szadziński, u Franciszkanów misjonarz apostołski ks. prob. Schroeder.

O godz. 6 wieczorem w sobotę miała się misya rozpocząć. Już kilka godzin przed tem zdążyły gromadki wiernych do Archikatedry, coraz więcej kościół zapelniając. Z uderzeniem godziny 6 zagrały organy i wszedł Najprzew. ks. Arcypasterz do presbiterium, w którym czekali już księża misjonarze, Przewietna Kapituła, kler katedralny i alumn seminarium. W asystencji proboszcza kapituły, Jasnje Wielm. ks. Prałata dr. Wanjury jako Archipresbytera, Przewielebnych księdza kanonika Je-

dzinka i księdzka kanonika Pędzińskiego jako Archidjakońów i kapelana swego ks. Stryjakowskiego stanął Najprzew. ks. Arcypasterz przed wielkim ołtarzem i przywdziawszy szaty rytualne zaintonował na uproszenie pomocy Ducha św. hymn: „Veni Creator”. Następnie wstąpiwszy na ołtarz i zaszadzszy in faldistorio z mitrą i pastorałem miał Najprzew. ks. Arcypasterz przemowę do księży misjonarzy, powierzając im pracę misyjną nad owieczkami Swmi. Zwierzchnik naszego kościoła mówił w słowach następujących:

„Ite et vos in vineam meam”. W zakresie zwykłej pasterskiej pracy gorliwi kapłani w dycezyach naszych nie szczędzą sił, aby dusze z przepaści wyciągnąć i prowadzić do Boga. A jednak, mimo że z apostołską żarliwością bronią swoich owieczek od wilków drapieżnych, z boleścią serca często widzą, jak obojętność się szerzy dla wiary, a grzech coraz więcej duszę gubi i w młodem już pokoleniu.

„Czas nadzwyczajnych niebezpieczeństw dla wiary wymagają nadzwyczajnej też troski i pracy nad duszami. Dla tego i was, tu zgromadzeni ukochani kapłani, powołalem do pomocy w tej winnicy Pańskiej w dycezyach Naszych i mówię do Was: „Ite et vos in vineam meam” (Mat. 20, 4); idcie do pracy w tej winnicy, do której w czasach dzisiejszych stosuje się tak doskonale, niestety! słowo Pisma: „et ferus singularis depastus est eam” (Psalm. 79, 14). Nowy dziki jakoby zwierz zjadł się do winnicy, niszczy wiekowe owoce apostołskiej pracy, dusze krwią Chrystusową okkupione zabija. Coraz dalsze i większe okręgi ogarnia spustoszenie. Gdy dawniej ciemne chmury niewiary i obojętności wyżyn się tylko społecznych czepiali, dziś na nizinie już spuszczają zasłaniając maluczki, a dotąd tak wiernym dzieciom Kościoła słońce wiary, jadłem wzywiołem swoich trujących cnotę, wiodąc do obłędu, popychając do występku.

„W chwilach ciężkich niebezpieczeństw wzbudzał Pan Bóg zawsze w Kościele mężów apostołskiej żarliwości, którzy żarem swęj duszy roztopiali lody obojętności, potęgą słowa i życia przykładem torowali Chrystusowi drogę do serca, i z przepaści zepnięcia dźwigali narody całe. Czyż serce w dziejach Kościoła ze wzruszeniem nie podziwia takiej apostołskiej pracy, cudownej w skutkach, jak św. Franciszka z Asyżu, św. Dominika, św. Jana Kapistrana, św. Ignacego, lub św. Alfonsa Liguorego, którzy z krzyżem misyjnym szli zwycięsko nie pomiędzy pogan, ale pomiędzy tych, którzy kwili Chrystusową obmocy, w nieważ obracali owoce tej krwi i miłości Pana Jezusa odstępowaniem i grzechami swoimi. Osobną łaskę do tego dawał Bóg i osobne powołanie.

„Wam, ukochani słudzy Chrystusowi, dostała się i ta łaska i ta chwala w udziale, że możecie iść w ślady takich wielkich mistrzów apostołstwa; dziękować Bogu winicie, że ich ogniem zapaliły się serca wasze do tej ciężkiej, ale pełnej oroku dla serca gorących misjonarskiej pracy. W tej katedrze, matce kościołów naszych, i w tych kościołach starożytności naszego, które jako pszczoły około uli matki swojej się tula, oddaję dzisiaj Wam pokłon i to do tej misji. Sprawowałem atoli będziecie nie w imieniu mojem, ale w imieniu nieskończonego wyższem, bo Chrystusa. W tej misji, tej pracy Jego będziecie „posłańcami”. Powtórzcie będziecie też mogli w obliczu ludu z tym apostołem, który jako „gentium doctor” osobne nadzwyczajne misyjne odebrał powołanie w apostołskim grocie: „Pro Christo legationem fungimur” (II Kor. 5, 20) jako Chrystusa posłańca będziecie głosić Jego miłość dla nas, do miłości Jego pociągacie i niewolę serca. „Deo exhortante per nos”, nie wy, lecz Bóg będzie upominał przez was tych, którzy od Chrystusa się odwrócili. Pokażcie im znak krzyża, na którym dla nich cierpił, znak zbawienia ich, ale i znak sądu za niewdzięczność ich. „Obsecramus pro Christo” wołał będziecie i zaklinać, ażeby nie tylko do Chrystusa się serca w miłości zwróciły, ale aby serca się wszystkie w miłości wzajemnej zjednoczyły, jako dzieci jednej matki miłością Bożą uświęcone, aby miały sobie przebaczać, wspólnie pracować, pomagać „alter alterius onera portare”. I błagacie głosem wielkim: „reconciliamini Deo” — w pokucie jednajecie serca najpierw z Bogiem, ażeby do serca targanych niepokojem zawitał pokój prawdziwy, jakiego świat nie dawa, jaki tylko Bóg dawa czystemu „sumieniu. Niechaj się spełni o was, „że nogi wasze pochodnią światła”. Niechaj w ślady stóp waszych jako „pokojowi zwiastunów” idzie błogosławieństwo i spełni się o was: „beati pedes evangelisantium pacem”. Nie będziecie szczeni ni znoju, ni trudu w tej naszej bożej winnicy, ażeby spełnić rolę serc Izami skruchy, wyrwać z niej zielsko grzechu, oczyścić ze zarazy nalogów, która powoli pożera i niweczy winnicę. Idźcie w imię Boże jako tacy pracownicy, co nie znają odpoczynku, gdy o duszy chodzi zbawienie. Idźcie jako rybitwy zarzucać sieci na głębinę, sięgając niemi nie tylko do głębin starych, dawnych grzechów, w sumieniach pojedynczych, ale rzucając Boże sieci w pódród gromady zatwardziały grzeszników, aby w nie zagarnął jak najwięcej. Idźcie jako mężni żołnierze Chrystusowi do boju z wrogiem najniebezpieczniejszym, bo z grzechem, który staje przeciwko wam do walki dziś w takich tłumach nieprzejrzanych wiezionych i zblakanych już i dzieci niestety! i niewiast i mężów i starców.

„Jeżeli Duch św. powiada: „że bojującem jest życie człowieka na ziemi”, to dia nas duchownych on podwójnem bojującem — nie tylko służbą we walce z grzechem i to w czasach tak obfitych w pokusy, jak nasze, ale i służbą przy obronie tych serc, które zachowały wiarę i miłość dla Jezusa. Dzięki niechaj będą Bogu! nie brak jeszcze serc takich w naszych dycezyach. Wasze słowo niech je jeszcze rozgrzeje, niech je rozjaśni, pokrzepi, niech je pocieszy. Tych, co są blisko Jezusa, niech jeszcze przybliży tak, ażeby coraz więcej nam przybywało współpracowników, współpracowników w dziele zbawienia. Niechaj wasze słowo, przykład waszego zapału zapali do apostołstwa dla Jezusa jeszcze potężniej gorące serca braci waszych kapłanów w pasterskiej pracy, nie tylko w kościołach, ale aby i „na drogach i na oplotkach” pieczę mieli o duszach, niechaj tak nauczycieli w obowiązku dla dżiatwy przejmie świętocią powołania, jak i ludzi auki i pióra, aby pamiętali wszyscy o ciężkiej odpowiedzialności przed Bogiem i narodem jeśli szcze-

pią jad obojętności dla wiary, zamiast prowadzić do Boga, jeśli się ją właśnie i jątrzą, zamiast godzić i gościć!

„Obyście i wszystkich ojęw i matki wszystkie umieli natoczyć i przejąć duchem także apostołstwa, które spełniać mają wobec czeladki i dzieci w domu swoim. Obyście jak najwięcej serce do czynnej pracy apostołstwa zjednali, a wszystkich zjednoczyli w tej pracy ducha, na którą stać każdego w gorącej modlitwie, a wtedy, gdy Królestwo Boże w sercach narodu naszego zwycięży i zapanuje, zawita dopiero z niem błogosławieństwo i pociecha. Temu błogosławieństwu spragnionemu torajcie drogę.

„Ite et vos in vineam meam” idźcie do takiej pracy w winnicy Pańskiej, idźcie z otuchą w tę łaskę Bożą, która was wspierać będzie, idźcie z ufnością do szafarza łask wszelakich, którego poselstwo sprawować niniejszem będącacie. Idźcie! My pracy waszej towarzyszyć będziemy sercem naszym, modłami naszymi. „Deus vos ducat et benedicat” — Amen.

Zakończywszy arcypasterską przemowę włożył Najprzew. ks. Arcypasterz na znak pełnomocnictwa i władzy na księży misjonarzy stule, poczem się misjonarze rozeszli, aby się przygotować do rozpoczęcia pracy w trzech naraz kościołach.

Tymczasem w Archikatedrze Przewielebny ksiądz kanonik monsignor Szódrski wystawił Najświętszy Sakrament i coram Sanctissimo odprawił nieszpory. Po skończeniu niespory i reposesyji Sanctissimi wstąpił na ambonę archikatedralną kierownik misji w katedrze, ks. prob. Czechowski i wygłosił wstępna naukę, tłumacząc, co jest misja i jakie są misyjne owoce. Nauki tej wysłuchał także Najprzew. Arcypasterz z tronu. Po odmówieniu modlitwy misyjnych i pokropieniu wiernych święconą wodą zakończył się pierwszy wieczór misyjny.

Oby Bóg wysłuchał modlitwy arcypasterskiej i wiernych, oby misjonarzom dał siłę, słuchaczom dobrą wolę!

Hypnotyzm w świetle nauki świeckiej.

(Ciąg dalszy.)

Jakże może dla nauki i sztuki p. Ozyńskiego być cios straszliwszy nad takie potępienie jego praktyk przez powagę od niego samego uznaną.

Do jasnowidzenia zalicza się też *widzenie duchowe*, osób zmarłych. Encyklika i ten jasnowidzenia rodzaj obłądkiem zowie.

A jak słusznie! Bo albo tu może być chyba djabelstwo, albo szalierstwo. U p. Ozyńskiego było proste oszukanie.

Swym *mediom* kazał widzieć duchy, a potem podpowiadał czyjego ducha widzi.?)

A co w onem ukazywaniu duchów, o północy, na cementarzu, co było? djabelstwo? szalierstwo? Albo — albo. Ależ pewnie kuglarska była sztuka, którą durzyło i straszło się dala „inteligencya” najwyższa miasta.

Pan Ozyński twierdzi kategorię, że hypnotyzm zastosowany nigdy nie może być szkodliwy.

Pisze (str. 26 brosz.). „Gdzież są te wypadki, choćby drobne, świadczące na niekorzyść zastosowanego hypnotyzmu? Prof. Beannis w swoim dziele „Le somnambulisme provoqué” twierdzi stanowczo, że nie ma niebezpieczeństwa; to samo wszyscy ci, którzy już sami doświadczali. Ja sam, który od trzech lat badam nie zupełnie ujemnego nie dostrzegłem.”

Przepraszam mocno: są tacy, „którzy już sami doświadczali”, a przestrzegają przed okropnymi skutkami hypnotyzmu.

Sam p. Ozyński w apostrofie szumnej woła: „Kto dziś ośmieli się wymówić nazwiska Bernheimów, Ochorowiczów, ... Preyerów i nazwać ich blagierami? Leczą oni hypnotyzmem.”

Preyer leczy hypnotyzmem, tedyć mówi z doświadczenia. A co mówi? Mówi, że hypnoza w ogóle wywołuje rozdrażnienie nerwowe; ale zaręcza nawet, że „to wcale nie urojone niebezpieczeństwo, iż choroby umysłowe dopiero wskutek częstych hypnozy występują” (str. 108).

Wedle niego częste hypnozy bywają przyczyną tak poważnej choroby nerwowego systemu, jak *hysteria* (str. 132).

Pisze: „Nie umiałbym wcale podać stanowczej a istotnej różnicy pomiędzy *hysterią* a pewnymi formami *hypnotyzmu*; i uważam za bardzo prawdopodobne, że przez powtarzanie hypnozy *hysteria*, będąca w początkach, rozwinąć się może w krótkim czasie; a u ludzi, u których najmniejszych objawów *hysterycznych* nie było, tylko przez hypnotyzowanie z silnymi sugestjami sztucznie wyhodowało się *hysteria*.”

Niechaj matki biorą przestrożę z tych słów otwierających im oczy na okropną przyszłość ich córek co, się podają na *media*.

Jeszcze na jedno straszne niebezpieczeństwo Preyer zwraca uwagę, że z „ypnozy częściej może się wyodrębnić *mania* formalna, żeby się hypnotyzować ciągle — *hypnomania* (str. 109).

Pisze tę przestrożę dla wszystkich *mediów*, doskonale oceniasz nawet pobudki w ich występach. „Bardzo poważne obawy budzącem następstwem częstych hypnoz jest ta *żądza*, żeby się na nowo dać hypnotyzować, pewien rodzaj *hypnomanii*. Gdy przy publicznych widowiskach miedzi ludzie, którzy już nieraz ze skutkiem byli hypnotyzowani, podają się na *media*, albo w prywatnych towarzystwach, w mniemaniu, że się innych tem ucieczy, pragną tej hypnozy, już w tem jest coś nienormalnego.

Ozy tu działa *przewrotna próśność*, czy nie, wszelako już to pragmatycznie, żeby stać się „*mediem*” jest *znakiem słabego rozsądku*; a choćby w częstym zaspokojeniu tej żądzy nie przyszło do tak smutnych skutków, jak w morfizmizmie, wazelako i po hypnozie jak po morfizmizmie nastaje *osłabienie woli*; a często powtarzana hypnotyczna *abulia* (stan bez woli) bodaj czy podobna przetrzymać *bez trwa- lego osłabienia woli*.”

*) Mam dwa zeznania *mediów*, którzy byli symulantami, jak stanowczo dziś zaręczają. Igraszke sobie robili, że w pole wywodzą ludzi nawet inteligentnych, ba lekarzy. Obu pan Ozyński podpowiadał, że widzą ducha *siostry*; a obaj mieli siostry, jeden dwie, drugi trzy, ale wszystkie przy życiu, żadną zmarła.

Twierdzenie p. *Czyńskiego* jego powaga Preyer w niwecz obala.

P. *Czyński* twierdzi, że z hypnotyzmu zastosowanego nie ma żadnych niebezpieczeństw dla moralności.

„A moralność publiczna! (pisze w broszurce swej str. 26). Prawda, hypnotyzm przedstawia niebezpieczeństwa, otwiera wrota nadużyciom. Jakim? nie wiem, ale choćby tak było — to i cóż z tego? Proszę mi wskazać zawód, w którym nie byłoby można zrobić nadużycia! Na tej drodze zarzutów jechać trudno, a więc zostaje pytanie, czy lekarze mają monopol moralności?”

P. *Czyński* bodaj czy nie rozmyślnie stawia kwestyę fałszywą. Nie o to chodzi, czy w którym *zawodzie* nie można zrobić nadużycia. Lecz o to, że w hypnozie osoba jest *bez woli i bez pamięci* zwykle o tem, co się z nią działo, że więc wydana jest wprost na łup hypnotyzera, gdy jest złym człowiekiem, gdy sam jej chce użyć do rozpusty, lub przez sugestyę nawet innym ją zechce oddać na pastwę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z Francji.

Paryż, 21 stycznia. Komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj p. Andrieux. Oświadczył on, że nie zna on 104 nazwisk wymienionych w księdze czekowej Artona. Arton jedynie posiada decydujące dowody Rouvier w r. 1887 zapłacił dziennikowi „Lanterne” 100,000 franków, aby zaniechał wycieczek przeciwko niemu. Na ten cel udzieliła Rouvierowi rada ministerialna 80000 franków z funduszu tajnego. Arton koresponduje z deputowanymi Laguerre i Mermeix. Czy Reinach wspomnianą notę kazał wyczytać p. Clémenceau, Andrieux nie wie o tem. Komisya śledcza będzie jutro przesłuchiwała deputowanych Clémenceau, Laguerre i Marmaix.

Paryż, 21 stycznia. Wobec zeznań p. Andrieux przed komisją śledczą oświadczył deputowany Mermeix, że nie zna on miejsca pobytu Artona i że nie koresponduje z nim. „Lanterne” oświadcza, że Rouvier nigdy nie zaczępiata i że nigdy z takiego powodu nie otrzymała pieniędzy z tajnego funduszu.

Paryż, 21 stycznia. Komisya śledcza przesłuchiwała dzisiaj p. Clémenceau, który ponownie zaręczał, że nie otrzymał listy Reinacha. Laguerre zaręcza, iż nie zna dokładnego adresu Artona.

Paryż, 21 stycznia. Przy konfrontacji deputowanego Clémenceau z byłym sekretarzem prywatnym Reinacha, Stephane, przyszło do ożywionej sprzeczki. — Wedle pogłoski, sprawa Korneliusza Herza będzie przedmiotem osobnego śledztwa, aby nie przedłużać toczącego się procesu panamskiego.

Paryż, 22 stycznia. Krazy tu pogłoska, że Arton znajduje się w Rumunii. Wydanie Artona w ręce władzy francuskiej nastąpi zapewne niebawem, chociaż pomiędzy Francją a Rumunią nie istnieje odnosny układ.

Paryż, 22 stycznia. Jenerał Ferron, były minister wojny w gabinecie Rouviera, oświadczył w obec pewnego dziennikarza, że istotnie Rouvierowi przekazano pieniądze z tajnego funduszu ministerstwa wojny do zwalczania balanzizmu. Pieniądze te zostały zwrócone.

Paryż, 21 stycznia. Z powodu stoletniej rocznicy śmierci króla Ludwika XVI, odbyło się uroczyste nabożeństwo w kilku tutejszych kościołach i na prowincyi.

Paryż, 21 stycznia. (Izba deputowanych). Obrady nad budżetem dla ministerstwa kultu toczyły się dzisiaj w dalszym ciągu. Na zyczenie ministra kultu, Izba wstawiła do budżetu zmniejszenie przez komisya budżetową o 30,000 franków dochody Biskupów, oraz całkiem przez komisya skreślone dochody jeneralnych wikaryuszów.

Paryż, 21 stycznia. (Izba deputowanych). W dalszym toku posiedzenia Izba przyjęła budżet ministerstwa kultu i następnie rozpoczęła obrady nad budżetem dla krajów, znajdujących się pod protektorem Francyi. Prezes ministrów Ribot, stwierdził w odpowiedzi na rozmaite zapytania, że powodzenie w Tunisie jest wymienione.

Telegramy.

Paryż, 22 stycznia. Wedle doniesienia z Madrytu, w Badajoz przyszło do rozruchów ze strony republikanów. Kilka osób przyaresztowano.

Paryż, 21 stycznia. Agencya Havasa donosi z Kairu, że studenci urządzili kedywowy owoce, gdy opuszczał świątynią; następnie udali się przed biura dziennika „Mikattan”, który reprezentuje angielskie interesa, i potłukli wszystkie szkiy. Kilka osób przyaresztowano. (Ludność barzy się więc, ale nie przeciw kedywowi, jak donosiło biuro Reutersa, lecz przeciwko represyi angielskiej.)

Hamburg, 21 stycznia. Dzisiaj zachorował tu na cholere zazytycką pewien neger, należący do załogi parowca „Gretchen Bohlen.

Halla n. S., 22 stycznia. Od wczoraj południa do dzisiaj rana zachorowało w zakładzie obłąkanych w Nietleben 9 osób, umarło 7. Pomiedzy chorymi znajduje się 2 lekarzy i 1 dozorczy.

Halla n. S., 22 stycznia. „Saale Ztg.” donosi, że epidemia w zakładzie dla obłąkanych w Nietleben przybiera coraz większe rozmiary. Zachorowało 17 osób, umarło 2. Dotychczas zachorowało 63 osób, umarło 19 (bez powyższych 7 osób).

Wiedeń, 21 stycznia. Dotychczasowy przebieg rokowań o utworzenie większości parlamentarnej jest, według organów konserwatywnych, taki, że lewica żądała, aby „klerykałni” tudzież Słowacy byli wykluczeni z nowej większości. Na to odpowiedział Jaworski, że Polacy żądają, aby cały klub Hohenwarta należał do większości. Rząd dotychczas nie dał odpowiedzi.

Pest, 21 stycznia. „Pesti Naplo” twierdzi, że pozycja Wekerlego jest podkopana i że hrabia Szapary ma widoki przyjęcia napowrót do władzy.

Budapeszt, 21 stycznia. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o częściowem przesileniu gabinetowem.

Rzym, 21 stycznia. W miejsce msgr. Mocenni, podniesionego do godności Kardynała, zosta-

nie podsekretarzem stanu msgr. Rinaldini, papież interencyz w Hadze.

London, 21 stycznia. Biuro Reutersa donosi z Buenos Ayres, że radykalowie i zwolennicy Mitre'a zamierzają swoląć na jutro meeting, na którym zaprotestują przeciwko rządowej polityce w prowincyi Corrientes.

Przesilenie ministerjalne nie zostało jeszcze zatwierdzone.

Białogród, 22 stycznia. Z powodu pojednania się rodziców króla Aleksandra odbyła się w mieście iluminacya.

Carogród, 22 stycznia. Patriarcha Azaria udał się do Rzymu, aby przy sposobności jubileuszu wyrazić Ojcu św. przyjazne uczucia sultana i wyszczę jako podarunek złota, bogsto brylantami wyszczędaną tabakierkę. Kardynał Ledóchowski i podsekretarz stanu Mocenia otrzymują od sultana wysokie odznaczenie.

Nowy Jork, 22 stycznia. „Newyork Times” donosi o rozmowie swego korespondency z nowo-wybranyim prezydentem Stanów Zjednoczonych Clevelandem. Na pytanie, czy taryfa MacKinleya zostanie zmienioną, miał Cleveland odpowiedzieć, że chciałby wiedzieć, czy w innym celu poroczono mu władzę.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Pomań, poniedziałek 23 stycznia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król mianował dotychczasowego nadzwyczajnego profesora dr. Wawrzyńca Morabacha w Getyndze profesorem zwyczajnym w wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu.

* *Dziś* w południe o godzinie 1/4 na 1 składali Najprzewielebniejszemu ks. Arcypasterzowi hold swój księży Misjonarze Apostolscy i księży Kano-dzie misyjni, którzy w sobotę rozpoczęli misyję w trzech kościołach poznańskich. Przedstawił ich Najprzew. ks. Arcybiskupowi ks. kan. i misjonarz apostolski, dr. Kubowicz, a Arcypasterz powitał ich łaskawie, zachęcał wymownie do wytrwałości w apostołkiej pracy, a w końcu udzielił im Arcypasterskiego błogosławieństwa.

* „*Goniec Wielkopolski*” cytując odpowiedź ministra Bossego na interpelacya ks. prałata dr. Jądzweskiego w sprawie samowolnego reskryptu Schwalbego, — *dwukrotnie* przekęca wyrażenia ministra, byle wmiowić w czytelników, że w Berlinie Schwalbemu przyklaskują. Pan minister powiedział, że w zasadzie trzyma się („halte fast”) reskryptu poprzednika swego hr. Zedlitz, co nam może być tylko przyjemnem. Tymczasem „Goniec” pozwala sobie zmieniać sens w ten sposób, jakoby minister powiedział, że trzyma się rozporządzenia Schwalbego. Po co te *świadomości szerzenie balamutowa*? Sądamy, że wystarczy, iż sami ten fakt stwierdzimy, który sam za siebie mówi.

* *Dotychczas* milczeliśmy o artykule „Postępu” z dnia 15 b. m. p. t. „Ni biady ni czarny”, ponieważ chcieliśmy zasięgnąć wiadomości o zebraniu Towarzystwa Przemysłowego w Sierakowie, na którym w sprawie antysemityzmu przemawiał p. H. hr. Kwilecki.

Pomijamy rozmaite omyłki, które może bezwiednie korespondent, nie zrozumiały p. H. K., temu w usta kładzie. Jesteśmy atoli w możności zaprotestowania z wszelką stanowczością przeciwko temu, co w ostatnim ustępie jako zdanie p. H. K. umieszczono. Ustępn ten brzmi: „Otóż powiedział, czy wiara żydowska jest dobra, to Pan Bóg rozsądzi.” Tege p. H. K. nie powiedział, ani, będąc katolikiem, powiedzieć nie mógł. P. H. K. zakonunikował zebraniu zdanie jednego z Arcybiskupów Austrii, który mniej więcej tak się wyraził: „Czy żydzi już przebrali miarkę i czy jest czas po temu, aby ich ogniem i mieczem tępć, to niech Bóg osądzi.” Ze w tym przypadku słowa p. H. K. tendencyjnie przekreślono, nie ulega wątpliwości. Czy to się godzi i czy to może wypływać z sposobu agitacyi partyi „Postępu”, w to nie wchodzimy. — Co do rzeczy samęj nadmieniamy, że nam katolikom i Polakom nie wolno stać w sprzeczności z artykułem 12 pruskiej „Verfassungsurkunde”, który brzmi:

„Der Genuss der bürgerlichen u. staatsbürgerlichen Rechte ist unabhängig von dem religiösen Bekenntnisse. Den bürgerlichen und staatsbürgerlichen Pflichten darf durch die Ausübung der Religionsfreiheit kein Abbruch geschehen.”

Na tem musimy polegać, tego żądamy dla siebie i nie wolno nam wyjątkowo robić dla drugich. Tęgo uprawnienia i równego traktowania obywateli państwa przez cały czas kulturkampfu żądało centrum i Kolo polskie. Opuszczenie tego stanowiska, prawa równego dla wszystkich, mogłoby się na naszą skórkę kiedyś bardzo doraźnie odbić.

Wiadomem nam jest, że w kolach nie sfantyzowanych, a więc trzeźwo sądzących, takie samo ptzekonanie panuje. Katolickie stronnictwo w Niemczech z dewizą „für Recht, Wahrheit u. Freiheit” również na tem stanowisku niewątpliwie stoi.

* *Misa* w kościele OO. Dominikanów rozpoczęła się w sobotę. Ponieważ porządek teje jest cokolwiek odmienny od porządku w Archikatedrze, przeto podajemy go tu na tem miejscu.

W sobotę dnia 21 stycznia wieczorem o godz. 6 1/2 Nieszpory z Wystawieniem Najw. Sakramentu. *Verzi Creator*. Przemowa do XX. Misjonarzy. Nauka wstępa. Modlitwy misyjne. Pokropienie święconą wodą. Aniel Pański.

Przez całą *Misyję* co dzień o godzinie 5 1/2 Msza św., w tym czasie śpiewane będą Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P. Po Mzy św. Nauka. — O godzinie 8 Msza św. — O godzinie 9 Msza św. — O godzinie 10 Msza z Wystawieniem Najw. Sakramentu. *Kazanie* misyjne. Aniel Pański. — O godzinie 8 *Różaniec*. Nauka. — O godzinie 4 1/2 Litania do Najw. Maryi Panny. Nauka. — O godzinie 6 1/2 Suplekacye z Błogosławieństwem Najw. Sakramentu. Nauka i rachunek sumienia. Modlitwy misyjne. Asperysa. Aniel Pański.

W sobotę o godzinie 8 1/2. Msza św. i Nanka. — O godzinie 8 żałobne nabożeństwo z kazaniem i procesją po kościele, jak w Dzień Zaduszny. — O godzinie 10 Msza. Kazanie kościelne Misja. Procesja. Te Deum. Supliki.

Prócz tego:
W czwartek o godzinie 9 Komunia generalna.
We wtorek i czwartek o godzinie 2 1/2 po południu święcenie wody, krzyżów, obrazów itd.
Dla pojedynczych stanów będzie nanka o 3 godzinie: 1) w niedzielę dla ojców rodzin, 2) w poniedziałek dla matek, 3) we wtorek dla młodzieńców, 4) w środę dla panów.

Teatr polski w Poznaniu. We wtorek przedstawienia nie będzie.
W środę na benefis p. Eug. Majdrowicza operetka z muzyką Andra, libretto Chivot i Daru „Betina”.

Benefis p. Majdrowicza, sympatycznego naszego artysty, polecamy uśmiechniętej publiczności naszej. Pan Majdrowicz talentem swoim, sumiennością i pracą zyskał sobie niejednokrotnie uznanie, to też zapewne w środę teatr będzie zapełniony.

Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w środę dnia 25 stycznia r. b. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu p. Miskiewicza, Stary Rynek nr. 58, na które Szanownych Członków niniejszem zapraszamy.

Dyrektor Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

Zwracamy uwagę Czytelników na ogłoszenie dwóch zabaw dnia 30 i 31 stycznia. Dochód przeznaczony dla ochronek turek i zakładu św. Elżbiety. Byłoby zbyt bezczynie rozchodzić się nad potrzebą i użytecznością tych zakładów, o których słyszymy, że potrzebują bardzo zasilać, jeżeli dalej istnieć mają. Niechaj przeto będzie to zachęta dla tych osób, dla których trochę zabawy i rozrywki jest rzeczą poniekąd potrzebną, aby na baliki przybyły zechciały. Jak się zdaje, nie będzie karnawał ożywiony, trzeba skorzystać z tego, co się następuje. Bliżej szczegóły podaje dzisiejsze ogłoszenie.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Poznaniu urządza w sobotę dnia 4 lutego r. b. na sali Lamberta (Odeon) zabawę maskową. Dochód przeznaczony na fundusz budowy sali gimnastycznej. Osoby biorące udział w zabawie mogą wystąpić albo w kostiumie, albo wieczorkowym ubraniu. Początek zabawy o godzinie wpół do 9 wieczorem punktualnie. Wstępne na zabawę 2 marki od osoby. Wstępne na estradę z prawem udziału w zabawie (krzesło num. 2) 2 marki. Wstępne na chórki 1 markę od osoby. Biletów nabyć można tylko w składzie pana B. Ziętkiewicza pod firmą Otmianowski w Bazarze. Przy kasie podwyższone ceny.

Dla ubogich miasta sprowadził magistrat kilka ładunków węgla brunatnego, które po większej części przewieźć kazal na Srdółkę i Chwałiszewo.

W sobotę opóźnił się przedpołudniowy pociąg wrocławski, przychodzący zazwyczaj według planu o godzinie 10 m. 21, o 50 minut.

Wiosenny targ na nasiona roślin i lasne, urządzony staraniem niemieckiego towarzystwa rolniczego, odbędzie się tu we wtorek dnia 21 lutego na sali Lamberta.

Programy i formularze do zameldowania przesyła bezpłatnie sekretarz towarzystwa, radca ekonomiczny, prof. dr. Peters, ulica Wiktorji nr. 23. Zgłoszenia przyjmują się do 15 lutego.

Do korespondencji z zagranicą wolno używać tylko osobnych, na to przeznaczonych kart korespondencyjnych. Karty, przesłane do wewnętrznej komunikacji (z Austro-Węgrami) chociażby na nich deponowane jeszcze 5-fenygowy znaczek, uważane są za niefrankowane, jeżeli w ogóle przesłane zostaną adresatowi.

W piątek upłynął termin oddania deklaracji podatkowych. Zwracamy uwagę, że § 30 ustawy o podatku dochodowym zezwala tym, co deklaracji jeszcze nie oddali lub ich do pominiętego terminu wygotować nie mogli, uczynić to jeszcze w przeciągu 4 tygodni, jeżeli zostaną ponownie do tego zawiązani. Ostateczny termin upływa atoli z dniem 1 marca.

Ferye w szkołach ludowych. Rejencja tutaj wydała pod dniem 10 b. m. następujące rozporządzenie w sprawie ferye w szkołach ludowych: „Z powodu rozmaitych niedogodności przy ustanawianiu ferye w szkołach ludowych, postanowiono: a) na Wielkanoc kończą się nanka w środę przed świętami, rozpoczęcie nauk zaczyna się na czwartek po Przewodniczy; b) na Świętce rozpoczynają się ferye w sobotę przed świętami, nanka rozpoczyna się w piątek po świętce; c) na wielkie wakacje przypada koniec nauk na przedostatnią sobotę w lipcu. Ferye trwają trzy tygodnie, w szkołach w okolicach, gdzie zbierają chmiel, dwa tygodnie. d) ferye chmielne rozpoczynają się w ostatnią sobotę sierpnia i trwają dwa tygodnie, e) ferye święto-michalskie rozpoczynają się w ostatnią sobotę września i trwają trzy tygodnie, w szkołach; gdzie istnieją ferye chmielne, dwa tygodnie, f) na Boże Narodzenie kończą się nauki dnia 23 grudnia, a rozpoczynają dnia 3 stycznia. W miastach z gimnazjami, przypadają ferye razem z feryami gimnazjalnymi; tak samo w publicznych szkołach żeńskich oraz wyższych szkołach chłopskich. W każdym razie w czwartek po Zielonych Świętce nie ma jeszcze w szkołach nauki. Przerwanie ferye pod c, d, e, może nastąpić tylko za porozumieniem z landratami i zezwoleniem powiatowego inspektora szkolnego i to w razie nadzwyczajnych stosunków atmosferycznych. O zmianie tej winni inspektorzy powiadomić rejencję i odnieść się do sądu okręgowego.

Kurnik. Bawiąca we wsi Dworzyska krawcowa z Poznania zaczęła się wczoraj w nocy. Wszelkie usiłowania przywrócenia jej do życia pozostały bez skutku.

Srem. Właściciel dóbr Zbęczki, pan B. oraz żona jego aresztowani zostali i umieszczeni w więzieniu leszczyńskim z powodu dewastacji tej włości. Jako współwinnych aresztowano także tutejszego kupca B. i syna jego. Gnieszno. W środę dnia 25 b. m. obchodzi powszechnie szanowany nasz obywatel, p. Wierzbicki 25-letni jubileusz swego urzędowania jako radcy miasta.

Barcin. Polsko-katolicy ojcowie rodziny miasta Barcina, wnieśli do Izby sejmowej prośbę o zamieszczenie tamtejszej szkoły symultanej na wyznawców.

W Lewicach, które kiedyś były podobno miasteczkiem, nie było nigdy żyda. W szesnastym roku osiadł tu pierwszy syn Izraela jako kupiec i handlując robi jednym

wygodą a drugim konkurencją. Przemysł przynosi się teraz na wsie, i tak w Przytocznicy osiedlił się od dwóch miesięcy lekarz z Elbląga pochodzący, a wkrótce założoną ma być tamże i apteka.

Do Międzyrzecza przybył nowy landrat p. v. Roell z Bydka, na miejsce ustępującego z powodu choroby dr. Zwickara, który przynosi się do Berlina, mając kilka milionów osobistego majątku.

Barzo wiele osób, a nawet komand, zamiast urządzać w dzień urodzin cesarskich bankiety, przeznaczają odpowiednią kwotę na rzecz ubogich i biednych. W Pile zamiast iluminacji, przeznaczono odnośnie kwoty na ulżenie nędzy, a nadto rozosłano listę do składek. Wiele gazet niemieckich posławało to i zwała do nasładowania.

W Kamionie założył p. Janina drogeryja i jak na początek dobrze mu się powodzi.

W Parchowie, w powiecie kartazkim, funguje nauczyciel ożeniony z ewangeliczką. Przypadek taki nie byłby unikatem, ale co więcej, nauczyciel ten funguje tam równocześnie jako organista w kościele katolickim, gdyż urząd organisty jest tam połączony z urzędem nauczycielskim. Na obitkę nauczyciel ten i organista nie umie ani słowa po polsku, chociaż cała parafia i dzieci są wyłącznie polskie. W roku 1888 powołała rejencja gdańska nauczyciela tego do owej szkoły; sam nauczyciel opowiadał że otrzymałszy wokacyę do Pachowa, odniósł się do radcy rejencyjnego szkolnego Flügela, że przeciw na żaden sposób nie może w Parchowie fungować jako organista, na co mu ów radca ostro odpowiedział: „Co to, pan chcesz lepiej wiedzieć, aniżeli rejencja, co pan podoba?”

W świadectwie abiturientem jego znajduje się wyraźna uwaga, że nie może być powołany do szkoły polskiej (a więc tym mniej jako organista do kościoła, gdzie lud po polsku śpiewa i się modli). Dozór też zaprotestował przeciwko tej wokacyi, ale dotychczas bez skutku. Na petycyę parafian, zamieszana do pana ministra hr. Zedlitz, otrzymano odpowiedź pod dniami 12 października 1891 roku, że nauczyciel ten zostanie przy najbliższej okazji przeniesiony, ale ta okazyja dotychczas się nie nadarzyła. Zresztą od czterech lat nauczyciel ten znajduje się w urzędzie, ale nie został dotychczas ani wprowadzony, ani zatwierdzony. Wobec takich stosunków nie pobierają dzieci w szkole religij, zwłaszcza w najniższym oddziale, gdyż nauczyciel nie może się z nimi porozumieć, — a śpiew i gra na organach w kościele są skandaliczne.

Henryk Sienkiewicz ma wejść niebawem w powinowatki małżeńskie. Donoszą o tym z Krakowa, gdzie znakomity autor „Potopu” obecnie bawi. Ślub ma się odbyć jeszcze tej zimy.

Kalendarz. Jutro we wtorek 28 stycznia św. Tymoteusza b.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56. Zachód o godzinie 4 minut 30.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 22 stycznia.

BAZAR. Pani Karantowska z Przyski, księżka Lubiecki z Królestwa Polskiego, Moraczewski z Chwał, Piasiecki z żoną z Rosyi.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCOZEKI. Jerzawski z Górzewa, Thiel z Wrześni, Chranowski z Ostrowa, Tresek z rodziną z Niezawą, Konopacki z Drezna, Packermann z Wągrowca, Czapski z Berlina, Schwarski z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Stabrowski z Tworzyni, Chelmiński z Odolanowa, Urbanowski z rodziną z Tarostowa, Żychliński z Gorazdowa, Cegielski z Wdóki, pani Kordecka z Bydgoszczy, Kądzmierek z Inowrocławia, Sawiński z Grodziska, Keine z Królestwa Polskiego, Barański ze Szczecina, Kwasek z żoną z Ządowa, Jankowski z Bydgoszczy, Pawlicki z Wrocławia, Rehbein z Berlina, Bertram z Nowogoniasta, Gerecki z Lipska.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 23 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: łagodnie.

Okowita: spok.
Cena wyprawd. —, Wypowiedziano —, w miesiącu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49 40 m., 70 ta 29 00 mk., styczeń 50 ta 49 40, 70 ta 29 00, maj 50 ta —, 70 ta — m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprawd. —, mrk. w miesiącu bez beczki 50 ta 49 40 m., 70 ta 29 00 m., kwiecień 50 ta 49 40 m., 70 ta 29 00 mrk.

Telegram giełdowy.

Berlin, 23 stycznia 1893 roku. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	21	23	20	21
Paźenios twarda.	157 5	157 25	86 70	86 70
na kwiecień-maj	169	160 25	107 25	107 25
na czerwiec-lipiec	169	160 25	100 75	100 80
Żyto słabiej.	136 50	136 50	102	101 90
na styczeń	136 50	136 50	97 10	97 25
na kwiecień-maj	139	138 50	102 90	102 80
014 rzep spok.	49 70	49 60	96	96
na styczeń	49 70	49 60	188 85	188 60
na kwiecień-maj	49 70	49 60	82 80	82 70
Okowita spok.	32 60	32 60	209	208 50
eksportowa	32 60	32 60	100	100
na styczeń	31 70	31 60	66 80	66 70
na kwiecień-maj	32 70	32 70	64 20	64 30
na maj czerwiec	33	33	96 70	96 60
na czerwiec-lipiec	33 60	33 60	85 40	85
na sierpień-wrzesień	34 60	34 60	174 40	173 90
spółwycza	63 10	63	43	43 70
0wies	142	142	185 75	185 60
na styczeń	142	142		
Wypowiedziano:				
żyta weppli	0,000	0,000		
okowity w ekp.				
spok.				

Do dzisiejszego numeru dołącza się jako dodatek nadzwyczajny (1091)

Zaproszenie do przedpłaty

na trzeci rocznik

„KRAKUSA“

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung sollen die im Grundbuche von Pawlowice Band I. Blatt No. 3 b-zw. No. 10 u. 14 auf den Namen der Wirth Lorenz und Francisca geb. Michalska Witkowskischen Eheleute zu Pawlowice eingetragenen Grundstücke (1161) am 27. März 1893 Vormittags 9 Uhr vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiechplatz No. 9, Zimmer No. 8 versteigert werden.

Das Grundstück Pawlowice No. 9 ist mit 100,56 Mark Reinertrag und einer Fläche von 12,3040 Hektar z r Grundsteuer, das Grundstück Pawlowice No. 10 mit 99,27 M. Reinertrag und einer Fläche von 12,4280 Ha. zur Grundsteuer mit 120 M. Nutzungswert zur Gebäudesteuer, endlich das Grundstück Pawlowice Nr. 14 mit 98,06 M Reinertrag und einer Fläche von 12,507 H. zur Grundsteuer, veranlagt. Posen, den 11 Januar 1893. Königliches Amtsger. cht.

Księgarnia

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie wydała świeżo i poleca

Ks. Klarysza Marya Mayet.

Aniół Eucharystyi

czyli

Żywot Maryi Eustelli

według najautentyczniejszych dokumentów, tłumaczyła M. K. z portretu M. Eustelli; 8-vo. str. 516. Dzieło zaszczytione aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajskiego. Wydanie bardzo wykwintne. Cena marek 3. Do nabycia w każdej księgarni. (1088)

Podjaski, adwokat,

Berlin, (1102)

Brücken Str. Nr. 10 b.

100—400 mórg lasu

sośniny, dębiny itd.

poszukuje każdego czasu za gotówkę bez komisowego.

Centralna agentura dóbr

Rycerska 35.

Poszukuje do 4-letniego dziecka

hony froeblovskiej

Polki,

mówiącej płynnie po niemiecku i o ile

możliwość mogąc udzielać początków

muzyki 8-tniej paniencie. (1104)

Kopie świadectw przesłać p. d. adr.:

hr. Bnińska.

Dabki p. Netzal.

Dobra 18000 mg. incl. 10000 mg. lasu

z pięknym obszernym po klejącemu urządzonym pałacem w slicznym 70 mg. dużym parku, masiw budynkami, znaczną gorzelnią, wydronowane, 500 mg. łąk nawodnionych, szosa i stacya kolei prawie w miejscu, obciążone tylko Poznańską landsafta, są w obwodzie rejencyj Poznańskiej przy zaliczce 1,000,000 mk. bardzo tamto do nabycia; prawie wszystkie folwarki wydzierżawione, szczegóły u

F. A. Drwęskiego Rycerska ul. 38.

Wielki wybór wszelkich sprzętów kuchennych i domo-gospodarczych poleca w towarzę li tylko najlepsze go wyrobu po cenach możliwie najniższych (567)

T. Otmianowski

(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)
w Bazarze Nowa ulica 7/8.

KRÓTKI KATECHIZM

BZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan i Administrator Archidiecezyi Pozn.

Czwarte wydanie.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrótnie wysła.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na bale

dnia 30 i 31 stycznia w sali Bazarowej, z których dochód przeznaczony na Ochronek turek i na Zakład Elżbiety, zapraszają uprzejmie:

Gospodynie:
Bronikowska Anna, Dziemkowska Walentyna, Lossowowa z Gryzyny, Lutomska ze Stawów, Szuldrzyńska ze Siernik.

Gospodarze:
Biegański z Lukowa, Bronikowski Stanisław, Dziemkowski Zygmunt, Lossow Aleksander, Skrzydłowski Mieczysław, Skrzydłowski Zdzisław, Szuldrzyński Tadeusz.

Początek o godzinie 9-tój.
Bilety po 3 marki sprzedaje skład papieru „Globus” przy placu Wilhelmowskim.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład świec kościelnych z fabryki (936)
Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra (założonej w r. 1777)

polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.”
Opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olój do palenia

w wyborowym gatunku.
Kadzidło i bursztyn.

Medale!

na pamiątkę 50-letniego jubileuszu Biskupiego Ojca św. Leona XIII. z polskim napisem, wielkości talara, posrebrzane, pozłacane i z aluminium tylko po 50 fen. za sztukę, poleca

J. BIAŁAS,
(882) zegarmistrz, rytmownik, złotnik i optyk, Poznań, Woźna ulica 1.

Należytość można także w znaczkach pocztowych nadesłać. Na porto proszę 10 fen. dołączyć.

60—80000 mrk. poszukuję przy popularnej pewności na piękną wieś: L. H. Ch. poste restante Poznań. (1079)

Skład naryżny

przy ulicy Wilhelmowskiej i 5-go Marcina
jest od 1-go kwietnia do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje właściciel domu Wilhelmowska ulica nr. 16 w Poznaniu. (1088)

Simmentalska szlachetna rasowa obora w Brokocynie, w powiecie Trzebnickim, stęca pocztowa i kolejowa Gross Totschen (Słazk) poleca na sprzedaż sery

młodych stadników

o silnych, beznaganych kształtach, wysokiej wartości pod względem chowu i pięknej masce, również do rozpiadu zdanych. Sprzedaży dokonuje się podług taksy z wolnej ręki wedle wyboru jednako bez rezerwowania. (1077)

No. 4711



EAU DE COLOGNE

(Blau-Gold-Etiquette)
von Ferd. Mühlens, Köln.

Anerkannt als die Beste Marke.
Vorrätlich in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

SKŁAD

towarów krótkich i lokciowych w dobrem położeniu w Poznaniu jest zaraz lub od 1-go kwietnia pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia poste restante Poznań. D. S. A. (1089)

Mieszkanie

składające się z 4-ch pokoi z balkonem, kuchnią i przytulnościami jest od 1-go kwietnia lub przed tym do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmujcie właściciel tego domu Wilhelmowska ul. 16 w Poznaniu.

Dr. Kapuściński
otworzył
przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 11.
GABINET
pneumatyczny
systemu Steinhoffa, a polecony przez profesorów
Ewolda i Littena do leczenia przewlekłych
chorób płuc, astmy
i niektórych niedomagań ze strony serca.